

PAWEŁ KŁOPOTOWSKI

ur. 1928 ; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, żebracy, podróżni

Żebracy i podróżni

Żebracy tak, to było powszechne, bardzo często ktoś pukał do drzwi. Była taka kobieta, którą pamiętam, od wczesnego dzieciństwa do lat później już prawie młodzieńczych, która chodziła, ona się już postarzała, Kucaba, Kucabina nazywano ją. Więc ona chodziła regularnie, to w dziadowski ten dzień, tak zwany, tak nieładnie się wyrazić, to był chyba piątek, pamiętam. W każdym razie ta kobieta przychodziła, więc to było tak, no przecież jak u nas to naprawdę niebogato było, trudno było dawać grosz, więc coś do jedzenia, ale ta Kuczabina czy Kucabina to ona brała też i chleb. Chleb to prawdopodobnie służył za karmę dla jakiegoś zwierzaka, no bo wiadomo, przecież nie zjadła tego. A niektórzy z żebraków oburzali się na chleb, po prostu prosili albo żądali pieniędzy. Natomiast jeśli chodzi, no to było, no Niemcy to tępili, to to gonili, no ale tacy właśnie jak ta Kuczabina, no przecież każdy ją znał. Po wojnie też się pojawili tacy żebracy, którzy tak chodzili, natomiast z ostatnich lat, już na Działkach mieszkaliśmy, musiało to być jednak bezrobocie w tym czasie, chodzili młodzi ludzie, w sile wieku, tacy dwudziestoparolatki, dwudziestolatki i to się nazywał podróżny, on mówi, że on jest podróżny. Dlaczego podróżny? Podróżuje po Polsce, żeby znaleźć jakąś robotę. No ale po drodze trzeba coś zjeść, więc wstępował i prosił o coś do zjedzenia, no więc jak co było to można było im dać. Niektórzy mówili, że oni nie chcą nic tylko chcą parę groszy. Z tymi groszami to nie było tak za bogato, zresztą byli tacy pewnie co szli zaraz na piwo czy wódkę, jak tych parę groszy zebrali, prawda. Więc u nas to raczej dostawali coś do jedzenia, w miarę możliwości. Choć ja pamiętam, że raz przyszedł taki, tak zwany podróżny i moja mama naszykowała kromkę chleba, bo to było w domu, kromkę chleba z masłem i akurat pomidory były, i ja biegłem za tym drabem, usiłowałem mu wcisnąć to, on opędzał się ode mnie, nie chciał wcale na to spojrzeć, nie był głodny, chciał widocznie pieniędzy. Ale w każdym razie, to byli tak zwani, podróżni to się nazywało, to nie żebracy, tylko tak zwani podróżni, młodzi ludzie wędrujący, to pamiętam jeszcze z Żulinek, i na Działkach też byli tacy, przychodzili co kilka dni dosłownie, taki

człowiek się zjawiał i prosił o coś, o jakiś zasiłek. Bo on wędruje gdzieś po Polsce, szukając jakiegokolwiek pracy. Tak to wyglądało.

Data i miejsce nagrania	2003-10-25, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Mateusz Szymczak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"